



Pielgrzymka kobiet 2008 r.

Rodzina szkołą Chrystusa!

– Aby stawać się uczniem Chrystusa, **potrzebna jest modlitwa**. Dzięki niej możemy wzrastać w wierze – napisał w zaproszeniu na dzisiejszą pielgrzymkę do Piekar Śląskich abp Damian Zimoń. Ona pomoże nam przezwyciężyć strach i uwolnić się od wszystkiego, co nas obciąża.



„Śląsk” rozwija skrzydła

KOSZĘCIN. Poszerzy się działalność programowa Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. W jej ramach prowadzone będą warsztaty dla nauczycieli, uczniów i studentów. Taki jest efekt realizacji projektu pod nazwą „Śląskie Centrum Edukacji Regionalnej”, w ramach którego poddano rewitalizacji zespół parkowo-pałacowy w Koszęcinie, będący siedzibą „Śląska”. Wyremontowano już znaczną część pałacu, zaadaptowano poddasze na bazę noclegową oraz odbudowano tzw.

dom pracy twórczej, który użytkuje Śląskie Centrum Edukacji Regionalnej. Znajdują się w nim m.in. sala wykładowa oraz sala tradycji, w której eksponowane są stroje ludowe i liczne trofea zespołu. W budynku tym znajdują się ponadto pokoje noclegowe. W ramach zakończonego projektu zrewitalizowano również dawną ujeżdżalnię, którą dostosowano do potrzeb widowiskowo-dydaktycznych. To w niej odbywają się koncerty dla publiczności oraz próby chóru i baletu.

HENRYK PRZONDZIONO



Taniec i śpiew to niejedynie atuty śląskiego zespołu

„Port – the – rety!”

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ. Miejska Biblioteka Publiczna w Jastrzębiu-Zdroju zaprasza na wystawę fotografii Natalii Chmielowiec pt. „Port – the – rety!”. Natalia Chmielowiec była wielokrotnie wyróżniana i nagradzana w konkursach fotograficznych. Jej zdjęcia zostały również wykorzystane w książce „Wolni z wyboru” (Antologia 2006). W 2007 roku dwukrotnie została zagrodzona Dyplomem Uznania Bałtyckiego Towarzystwa Fotograficznego. Jest także członkiem Jastrzębskiego Klubu Fotograficznego „Niezałezni”. Artystka o sobie: „Urodziłam się w Jastrzębiu-Zdroju w 1982 roku. Tu chodziłam do szkoły i odkrywałam swoje talenty. Na początku był to rysunek, uwielbiałam tworzyć, zamykałam się wtedy w pokoju, tak żeby nikt mi



NATALIA CHMIELOWIEC

Ulubionym tematem artystki są dzieci

nie przeszkadzał. W miarę dojrzewania i upływu czasu rysunek przeszedł na dalszy plan. O fotografii nigdy nie myślałam, aż do momentu... kiedy na rynku pojawiły się pierwsze aparaty cyfrowe. To właśnie aparat pomógł mi przenieść moje wizje z rysunku na obiektyw i sprawił, że jeszcze głębiej potrafiłam wyrazić w nim siebie. Więcej moich prac możecie znaleźć na www.fotonata.com”.



MIROSLAW RZEPKA

Anna Peterko

Skauting jest stylem życia. Jest też formą pracy nad sobą, nad udoskonalaniem swojego charakteru. Jestem harcerką od 1978 roku. Myślę, że to mnie w dużym stopniu ukształtowało. Dzisiaj pozwala mi to spojrzeć z większym optymizmem na otaczające nas problemy. Zaczęło się od tego, że gen. Robert Baden-Powell wymyślił na przełomie XIX i XX wieku system kształtowania charakterów młodych chłopców. Zrodził się ruch, który ewoluował, przyjął dziewczyny, a później również młodsze dzieci, zuchy. Skauting rozprzestrzenił się na cały świat, choć w każdym kraju jest trochę inny. Międzynarodowe zloty skautów są po to, żeby ci, którzy znają się tylko z Internetu, mogli się zobaczyć twarzą w twarz, żeby nawiązać nowe kontakty, żeby patrzeć na to, co zostało już zrobione, na naszą tradycję, wspólnie budować przyszłość. Najlepszym podsumowaniem zlotu jest zadowolenie uczestników, a o tym wiem od nich samych.

Wypowiedź harcmistrzyni Anny Peterko, komendantki IX Złotu Skautów Europy Środkowej z 7 sierpnia 2008 roku

Więcej o zlocie na s. XII–XIII

Skorzystajmy z okazji

NOWY BYTOM. Na naszych łamach pisaliśmy już o Roku św. Pawła. Z jego obchodami wiąże się możliwość uzyskania odpustu zupełnego. W parafii św. Pawła w Nowym Bytomiu mają miejsce nabożeństwa „pawłowe”, podczas których można uzyskać odpust zupełny. W środę o godz. 8.00 odprawiana jest Msza św. wotywna o św. Pawle oraz nabożeństwo z modlitwą o jedność chrześcijan. W niedzielę o godz. 15.00 Nieszpory Pawłowe z Litanią do św. Pawła. W III piątek miesiąca o godz. 15.00 Msza św. i nabożeństwo z modlitwą o nawrócenie oraz pokój dla świata. W I sobotę o godz. 19.00 Msza św. z procesją nawrócenia (od września). W II sobotę o godz. 17.15 nabożeństwo do św. Pawła i Maryi z błogosławieństwem matek oczekujących potomstwa.

Wawrzyn przyznany

KATOWICE. W tegorocznym plebiscycie czytelników Biblioteki Śląskiej na książkę roku 2007 najwięcej głosów oddano na „Sprawę Hermesa” Henryka Wańka (41,93 proc.). Drugie miejsce zajęła książka „Bieguni” Olgi Tokarczuk (35,82 proc.). W holu Biblioteki Śląskiej zorganizowano wystawę prezentującą wszystkie nominowane książki i sylwetki autorów. Tam też do przygotowanej urny można było wrzucać karty do głosowania. W tym roku poraz pierwszy można było oddać głos przez Internet poprzez wypełnienie elektronicznego formularza zamieszczonego na stronie biblioteki. Uroczyste wręczenie Śląskiego Wawrzynu Literackiego 2007 odbędzie się we wrześniu br. w Bibliotece Śląskiej w Katowicach.

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscnieдельникny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

Górolskie Święto



PAP/ANDRZEJ GRGIEL

Wśród gości Górolskiego Święta najliczniejsi są zawsze Ślązacy

WISŁA. Rozpoczął się 45. Tydzień Kultury Beskidzkiej, który nawiązuje swoją formułą do przedwojennego jeszcze Górolskiego Święta. Uczestnicy – zespoły ludowe z górskich okolic całego świata prezentują podczas tego festiwalu folklor (pieśni i tańce ze swoich stron). Nie zabraknie w tym roku na estradach Wisły, Żywca, Makowa Podhalańskiego gości naprawdę egzotycznych. Np. Brazylia kojarzy nam się

bardziej z Puszczą Amazońską czy plażami niż z górami. Inaugurację imprezy popsuł niestety niż. Miała ją uświetnić obecność prezydenta RP oraz prezydenta Estonii, którzy prowadzili rozmowy w zamczku. Ale deszcz i burza udaremniły, ku wielkiemu rozczarowaniu widzów, ten plan. Przygotowane dla obu polityków góralskie czapki oraz palice, czyli kije pasterskie, muszą poczekać na inną okazję.

Strzały w mieście Siemiona



MIROSLAW RZEPKA

Walki rycerskie zawsze przykuwają uwagę widzów

SIEMIANOWICE. Od poniedziałku, 4 sierpnia, codziennie w samo południe rozlegał się przed ratuszem grzmot wystrzału z prochowej hakownicy. Odziany w kontusz herold, jeden z członków bractw kurkowych, zapowiadał zbliżające się Mistrzostwa Europy w Strzelectwie Myśliwskim. Uroczystość rozpoczęcia odbyła się w czwartek, 7 sierpnia. Przybyli na nią przedstawiciele 17 państw biorących udział w zawodach. Atrakcją uroczystości był pokaz tańców dawnych oraz walk rycerskich w

wykonaniu Bractwa Rycerskiego Ziemi Ogrodzienieckiej (na zdjęciu). Następnie zawodnicy i organizatorzy udali się w barwnym korowodzie do Bańkowa na uroczystość otwarcia mistrzostw na strzelnicę. Siemianowicka strzelnica, gdzie odbyły się zawody, jest w opinii znawców tematu nie tylko jednym z najlepszych obiektów tego typu w kraju, ale także wyróżniającym się walorami użytkowymi w całej Europie. Zawody, zarówno indywidualne, jak i grupowe, trwały od piątku do niedzieli.

Z boku

felieton

ANDRZEJ GRAJEWSKI



agrajewski@goscniedzielny.pl

Lotnisko im. Korfantego?

Czytelnik może ze zdziwieniem się obruszyć, przecież nie ma takiego. I słusznie. Nie ma, a powinno być. Miałem ostatnio okazję korzystać z kilku portów lotniczych. Dobrym zwyczajem jest nadawanie im imion. Zarówno w Polsce, jak i na świecie. Mamy więc lotnisko im. Wałęsy w Gdańsku, im. Chopina w Warszawie oraz im. Jana Pawła II w Krakowie. Dlaczego więc lotniska w Pyrzowicach nie nazwać imieniem Wojciecha Korfantego? Podobno przed kilkoma laty toczyła się już w tej sprawie dyskusja, bez żadnej jednak konkluzji.

Ktoś może powiedzieć, że lotnisko jest w Pyrzowicach, a to nie Śląsk, tylko Zagłębie, więc patron nie jest właściwy. To złe argumenty. Lotnisko w Pyrzowicach jest głównym portem lotniczym dla Śląska i Zagłębia, a mam nadzieję, że będzie nabierać na znaczeniu, więc i patron powinien być wspólny. Wojciech Korfanty jak nikt inny wpisał się w historię Górnego Śląska oraz całego kraju. Nie tylko dlatego, że potrafił umiejętnie stosować środki polityczne i militarne w niezwykle trudnej rozgrywce, jaką była walka o przynależność tych terenów po I wojnie światowej do Polski. Również dlatego, że w latach 30. potrafił się upominać o prawa wszystkich mieszkańców tej ziemi, gdy były one brutalnie łamane przez sanacyjne władze.

Zagłębiem miał dobre kontakty. W jego otoczeniu zawsze było sporo osób z tamtych terenów, zarówno w czasie kampanii plebiscytowej, jak i później, m.in. w redakcji „Polonii”, największego dziennika na tym terenie w okresie międzywojennym. Był także liderem chadecji w skali całego kraju. Politykiem nowoczesnym, pragmatycznym, potrafiącym mądrze odczytywać znaki czasu. Ciekawe, że postać Korfantego zawsze fascynowała także Niemców. Dość przypomnieć, jak interesująco opisał jego sylwetkę Horst Bieniek w swojej powieści „Pierwsza polka”. Gdyby propozycja nadania imienia została przyjęta, po wylądowaniu moglibyśmy usłyszeć miły głos stewardesy: Witamy w międzynarodowym porcie lotniczym w Katowicach im. Wojciecha Korfantego. Brzmiałoby dobrze.

■ R E K L A M A ■

■ **Azbest, acekol, eternit – demontaż, utylizacja na terenie Śląska**

■ **Pokrycia dachowe papami termozgrzewalnymi, 29 zł/m², gwarancja 10 lat**

Autoryzowany Zakład Ogólnobudowlany S.C. Gawlik

43-400 Cieszyn, ul. Kresowa 27
tel. 0 792 013 569 lub 033/858 20 18

Hetmanka Piekar

ODSIECZ WIEDŃSKA została wpisana do rejestru najważniejszych bitew świata. Jej znaczenia nie da się przecenić, a swoją rolę w zwycięstwie nad Turkami odegrało sanktuarium piekarskie.

tekst

Ks. MAREK ŁUCZAK

mluczak@goscniedzielny.pl

Od kilku lat filmowcy noszą się z zamiarem wyprodukowania arcydzieła o zwycięstwie Jana III Sobieskiego. Wśród co ambitniejszych twórców pojawił się nawet pomysł zaangażowania Mela Gibsona, który miałby nie tylko wyreżyserować dzieło, ale

również zagrać w nim główną rolę. Gdyby udało się doprowadzić ten pomysł do końca, film byłby rekordowy pod względem budżetu i rozmachu.

Stawką była Europa

Wydarzenie spod Wiednia zasługuje na taki rozgłos. Nie chodziło wówczas tylko o bitwę, od której zależała taka czy inna zwierzchność, takiej czy innej monarchii. Nieraz już w historii

dochodziło do zmiany granic, upadków mocarstw czy narodzin kolejnych. Tym razem stawką była kulturowa tożsamość Europy. Przypomina o tym jedna ze zwrotek pieśni „Matko Piekarska”. Pielgrzymi w taki sposób odnoszą się do tamtych wydarzeń i roli, jaką w nich odegrała Maryja: „Któraś chrześcijaństwo całe ocaliła, jako wojsk jego czujna straż, kiedyś pod Wiedniem Turków rozgromiła, biorąc pod płaszcz swój hufiec nasz”. Święto imienia Maryi Piekarskiej związane jest z datą 12 września 1683 r., kiedy idąc z odsieczą pod Wiedeń Jan III Sobieski, modlił się w piekarskim sanktuarium. – Piekary Śląskie wiążą się z bitwą o kształt Europy – mówił abp Damian Zimoń. – W tej bitwie Jan III Sobieski odniósł zwycięstwo. Uznał za słuszne być tu, modlić się w tym miejscu.

Konflikt cywilizacji

Przypomnijmy nieco historii. W roku 1683 do Piekar dotarła wieść, że wielki wezyr Kara Mustafa wyruszył z 200-tysięczną armią na podbój krajów chrześcijańskich. Papież Innocenty XI wzywa króla Jana, by ratował chrześcijańską Europę. 20 sierpnia 1683 r. król Jan III Sobieski, zmierzając pod Wiedeń, pragnął pomodlić się w piekarskim kościele. Jak podają kroniki, pieszo, między tłumem, rozmawiając z ludźmi, doszedł do kościoła, aby wysłuchać Mszy i przed obrazem Matki Bożej Piekarskiej prosić o zwycięstwo nad Turkami. Żołnierze polscy odśpiewali „Bogurodzicę”. Po Mszy król wręczył piekarskiemu proboszczowi dwa złote kielichy i patenę. Modlił się w towarzystwie królowej Marysienki, królewiczów Konstantego i Aleksandra, magnatów, hetmanów, wojewodów.

Prawdopodobnie też stacjonował ze swymi wojskami na pograniczu między Będzinem a Czeladzią. Stąd mają pochodzić nazwy miast, gdyż, jak podaje legenda, zwrócił się do swego orszaku słowami „my tu będziemy, a tam czeladź”.

Ciekawie o tamtych wydarzeniach wypowiedział się biskup polowy Tadeusz Płoski. Zestawił on zwycięstwo, jakie w XVII w. pod Wiedniem odniósł nad Turkami Jan III Sobieski, z terrorystycznymi atakami na USA z 11 września 2001 r. – Atak ten został zaplanowany ze zbrodniczą precyzją przez Osamę bin Ladena i grupę terrorystów islamskich. Chodziło o dokładny moment, nieomal co do godziny, tak aby w rocznicę bitwy pod Wiedniem pomścić na „niewiernych” nie tylko największą klęskę islamu w historii, ale również zadać zabójczy cios naszej cywilizacji – powiedział.

W związku z europejską batalią o konstytucję, wydarzenia sprzed ponad 300 lat przywołał także włoski polityk chrześcijański Rocco Buttiglione.

– Byłem zdania, że trzeba przyjąć konstytucję europejską, bo mieć niedoskonałą konstytucję to lepiej, niż nie mieć żadnej. Okazuje się, że ci sami, którzy nie chcieli umieścić w konstytucji zapisu o wartościach chrześcijańskich, teraz nie chcą jej wcale. Ale oczywiście walka o wartości chrześcijańskie w polityce ma ciąg dalszy – mówił Buttiglione. Podkreślił, że to walka „na skalę europejską”. – W 1683 roku Jan Sobieski myślał po europejsku. Zrozumiał, że jeśli Wiedeń by się poddał, Turcy będą u bram Polski. Zrozumiał, że wojnę można albo wygrać razem, albo wszyscy przegrają – przypominał.

W podobnym duchu wypowiedziała się włoska dziennikarka i pisarka Oriana Fallaci. Dziwiła się, że Kościół prowadzi dialog z islamem, nic sobie nie robiąc z tego, że – jak twierdziła – muzułmanie uważają Chrystusa za „drugorzędnego i nieudanego



W tym miejscu Sobieski miał się żegnać z Marysienką

ska

proroka”, negują Jego ukrzyżowanie, samo zaś chrześcijaństwo to według nich „poroniony islam”. Do Jana Pawła II zwróciła się z następującym pytaniem: „W 1683 roku na odsiecz Wiedniowi pospieszyli także Polacy: pamięta o tym Wasza Świątobliwość? Przybyli z Warszawy na czele z bohater- skim królem Janem Sobieskim. Wołał on przed bitwą: *Żołnierze, nie tylko Wiedeń mamy ocalić, ale i chrześcijaństwo, ideę chrześcijaństwa!*”.

W 2003 r. Watykan wystąpił do włoskiego ministerstwa spraw wewnętrznych o wzmocnienie kontroli na Placu św. Piotra. Chodziło o dzień 27 kwietnia, gdy Papież miał ogłosić błogosławionym włoskiego kapucyna o. Marka z Aviano. Jego zapał oratorski zagrzewał wojska chrześcijańskie przed bitwą wiedeńską we wrześniu 1683 roku i dlatego nienawidzą go dzisiaj fanatycy muzułmańscy, pomni, że islam był wówczas o krok od panowania nad światem zachodnim.

Przypomniał o tym 14 stycznia na łamach „Corriere della Sera” Vittorio Messori. Jak podkreślił, przyszły błogosławiony zmusił skłóconych generałów i cesarza Leopolda do powierzenia dowództwa Janowi III Sobieskiemu. Marek z Aviano (czyli Carlo Domenico Cristofori; 1631–99) jako jeden z pierwszych wszedł do wyzwolonego Wiednia i odprawił w miejscowej katedrze dziękczynne *Te Deum*.

Czy pamiętamy?

W Mszy św. na Kahlenbergu uczestniczy zwykle ponad 1500 osób, w tym wielu Polaków zamieszkałych w Wiedniu i okolicach. Uro-



czyta Eucharystia sprawowana jest tam w dniu święta Imienia Maryi, wprowadzonego w całym Kościele powszechnym przez papieża Innocentego XI po zwycięskiej bitwie Sobieskiego pod Wiedniem (główny odpust w Piekarach Śląskich). Kościół św. Józefa na Kahlenbergu prowadzi od 1906 r. polscy księża z mar ty ch - wstańcy. W kościele znajduje się piękna kopia obrazu

Boskiej Częstochowskiej. Do oblężenia Wiednia przez wojska tureckie w 1683 r. nawiązują tzw. ołtarz Sobieskiego i kaplica jemu poświęcona, a także obrazy w przedsionku kościoła i w małym muzeum w zakrystii. Na ścianach świątyni umieszczone są tablice upamiętniające odsiecz wiedeńską, króla Jana III Sobieskiego oraz wizytę na Kahlenbergu papieża Jana Pawła II podczas wizyty w Austrii we wrześniu 1983 r. Być może czas postarać się także o kopię obrazu piekarskiego dla tego miejsca?

Nie najokazalej wygląda też obelisk upamiętniający marsz Jana III

Odsiecz wiedeńska została wpisana na listę najważniejszych bitew świata

PONIŻEJ: Jan III Sobieski – rzeźba z sanktuarium piekarskiego

Sobieskiego. Niedawno odrestaurowaną kolumnę, stojącą w miejscu, gdzie według legendy król Jan III Sobieski zęgnął się ze swoją żoną Marią Kazimierą w drodze na Wiedeń, poświęcił biskup sosnowiecki Adam Śmigielski. O powrót pamiętki przejazdu Sobieskiego postarało się Towarzystwo Przyjaciół Będzina.

– Zdaniem historyków, Jan Sobieski gościł w Będzinie 19 lub 20 sierpnia 1683 roku – przypomina Waldemar Szydło, prezes Towarzystwa Przyjaciół Będzina. – Będzińska legenda głosi, że dokładnie tam, gdzie stoi kolumna, król Jan III czule zęgnął się z ukochaną Marysieńką i synem Jakubem – dodaje Szydło. – Z archiwalnych kronik wiemy, że właśnie w Będzinie poseł austriacki Caraffa przynaglał króla do szybszego marszu. Pomnik ustawiony na prywatnej działce, będącej żydowską własnością, zaczął niszczyć w XIX wieku. Będzińscy mieszczaństwo stoczyli bój sądowy o odszkodowanie kolumny i wreszcie usadowili obelisk przy głównym trakcie.

Sanktuarium piekarskie może poszczycić się pamiętkami związanymi z odsieczą wiedeńską. Wiedza historyczna to jednak nie wszystko. Najwyższy czas intensywniej podkreślać tę prawdę w kulcie, bo dzisiaj zwycięstwa potrzebujemy prawdopodobnie bardziej niż pod Wiedniem.



Kobiety mają wiele do po

Są w najróżniejszych gremiach – od rad parafialnych przez kancelarie po salki katechetyczne. Coraz więcej kobiet studiuje teologię, pracuje w mediach katolickich, słowem ma wpływy... Zapytaliśmy niektóre z nich, **czego duszpasterze mogą się uczyć od kobiety.**

Strażniczki domowego ogniska



ROMEK KOSZOWSKI

KRYSZYNA BOCHENEK,
WICEMARSZAŁEK SENATU

– Pielgrzymka kobiet do Piekar Śląskich to przede wszystkim poszukiwanie wspólnoty. Kobiety znajdują tam oparcie. Mogą wymienić się między sobą doświadczeniami. Dziś tego nam brakuje. Wielkim problemem kobiet i mężczyzn jest obecnie osamotnienie. Zamykamy się w swoich małych społecznościach. Zanika nawet solidarność sąsiedzka. Pielgrzymka jest z kolei momentem otwarcia, którego bardzo potrzebujemy. Ta wspólnota daje pewność, że możemy wciąż liczyć na innego człowieka. Kobiety są strażniczkami ogniska domowego. Mocno podkreślano to chociażby podczas uroczystości Metropolitalnego Święta Rodziny. Wprowadzają ład i porządek. Potrafią uspokajać negatywne emocje w pędzącej codzienności. Mogłyby pod tym względem być wzorem dla duszpasterzy. To jest bardzo ważna ich rola, a mimo to wciąż są marginalizowane. Na szczęście coraz więcej kobiet – również śląskich – decyduje się na uczestnictwo w życiu publicznym. Świetnie sobie radzą i są stabilizatorami życia społecznego.

O łaskę poznania prawdy



HENRYK PRZONDZONO

DANUTA TOMALIK,
MATKA CZWORGA DZIECI,
PIELGRZYMOWAŁA
DO PIEKAR PONAD 40 RAZY

– Do Piekar chodzili moi rodzice, potem ja sama jako panna, a nawet raz wybrałam się tam z mężem. Z naszej parafii w Załężu pielgrzymowaliśmy wtedy pieszo w 1969 roku, zaraz po naszym ślubie. Myślę, że duszpasterze powinni się uczyć od kobiet dziecięcego zawierzenia Jezusowi i Matce Bożej. Takiej ufności bez mędrkowania, jaką ma małe dziecko, gdy całkowicie, bez żadnych zastrzeżeń powierza się swojej mamie, wiedząc, że nigdy go nie skrzywdzi. Przed oblicze Piekarskiej Matki każda z nas przychodzi z bagażem zmartwień, doświadczeń a wszystko to może uleczyć tylko ufna wiara. Za każdym razem podczas pielgrzymki proszę też o łaskę poznania prawdy o swojej słabości i grzechu. Takie docieranie do własnego wnętrza w obecności Maryi, która jest też Matką miłosierną to sposób na osiągnięcie spokoju serca.

Kochać i być kochanym



HENRYK PRZONDZONO

ALEKSANDRA STRÓZIK,
URZĘDNICZKA,
OD DZIECKA PIELGRZYMUJE
DO PIEKAR

– Duszpasterze powinni uczyć się od kobiet zaradności, poczucia estetyki, porządku, otwartości w kontaktach z drugim człowiekiem, wrażliwości na innych. Kiedy przychodzą do nich wierni, dobrze, żeby byli cierpliwi, uważni, czuli, ale też kształcili swoją umiejętność słuchania. Powinni uczyć się od nas komunikatywności, bo każda kobieta-matka musi dogadać się ze swoim dzieckiem i stara się szukać sposobu, żeby zrobić to jak najlepiej. Mama zwykle poucza dziecko zwięźle, stara się prosto wyartykułować to, co najważniejsze. Kapłani też powinni starać się o prostotę i skrótowość w przekazywaniu prawd wiary. Zwłaszcza ich kazania powinny być krótsze, przemyślane, skupione na tym, co najważniejsze. Jeżeli zwracają się do nich wierni, zwłaszcza małżonkowie, w skomplikowanych, delikatnych sytuacjach (związki niesakramentalne itp.), to powinni wykazywać duże wyzucie, wrażliwość, a zarazem stanowczość. Obok krytyki złych czynów wiernych powinni okazywać im miłość.

Najważniejsza owieczka



WITOLD KOCIŃSKI

MARTA KOTOWSKA,
AKTORKA

– Z racji mojego zawodu szczególną uwagę zwracam na sposób przekazu, mam tu na myśli przede wszystkim piękną polszczyznę, przekonującą intonację, dykcję, prawidłowe akcentowanie, a także dokładną wymowę. Wygłaszający kazanie przekazuje bardzo ważne treści, tak więc modulacja głosu jest niezmiernie istotna – przyciąga uwagę słuchaczy albo ich nuży. Podnoszenie głosu – a czasem nawet krzyk – nie powinno służyć zastraszeniu, ale wyłącznie podkreśleniu wagi wypowiedzianych słów. Komentując Ewangelię, kaznodzieja nie może ograniczać się do jej cytowania, ale niezbędne są odniesienia do współczesności, oparte na przykładach zaczerpniętych z życia. Konieczne są ciągle rozmowy i bliskość z wiernymi, ich codziennymi bolączkami. W Kościele oczekujemy wskazówek, a nie połajanek. Miałam szczęście spotkać na mojej drodze niezwykłego kapłana, który nie tylko potrafił słuchać, ale także, a może przede wszystkim, skrócić mój dystans do Boga. Był to trudny okres w moim życiu, a szczerą rozmowa z księdzem przywróciła mi nie tylko równowagę, ale i radość życia. Sprawił on, że poczułam się nie jak jedna z tysiąca w tłumie, ale ta jedna, i to najważniejsza, owieczka.



Uczynne Dłonie - zawsze do usług!

Świetnie przygotowani do swej pracy
opiekunowie pomogą
w prowadzeniu domu, sprzątanii
i załatwieniu mnóstwa Twoich spraw,
na które Ty sam nie możesz znaleźć czasu.

Podstawowy zakres naszych usług:

- pomoc w gospodarstwie domowym,
- sprząkanie,
- przygotowywanie posiłków,
- domowa opieka, dopilnowanie przyjmowania leków,
- pomoc przy zakupach,
- towarzyszenie na spacerach,
- drobne remonty, naprawy,
- porządkowanie domu, ogrodu, pomieszczeń gospodarczych,
- pomoc w zabiegach pielęgnacyjnych (mycie, farbowanie włosów itp., wykonywane w domu),
- asysta przy wizytach u lekarza,
- pomoc w załatwieniu spraw w urzędach,
- zapewnienie transportu (tam i z powrotem),
- aktywizacja osób starszych - zajęcia rekreacyjne, czytanie książek, rozmowy,
- organizacja wykładów i prelekcji z zakresu ochrony zdrowia,
- imprezy integracyjne i aktywizujące dla podopiecznych.

wiedzenia

Macierzyństwo dusz



HENRYK PRZONIZIŃSKI

EWA URYGA,
WOKALISTKA

- Istotnym momentem w moim życiu był występ w piekarskiej bazylice tuż po śmierci Ojca Świętego, jeszcze przed jego pogrzebem. Wiem, że Jan Paweł II to miejsce bardzo kochał. Wykonałam wówczas koncert, który wcześniej zaśpiewałam w Rzymie dla Ojca Świętego. W dodatku utwory z występu dla Papieża nagrałam wcześniej na płycie i zadedykowałam ją właśnie Janowi Pawłowi II. Według mnie koncert w Piekarach nie był przypadkowy. Sanktuarium piekarskie jest specyficznym miejscem, do którego Matka Boża przyciąga. To było też dla mnie znakiem, że Maryja o mnie dba. Modłę się, a Ktoś czuwa nade mną i odpowiada na moje modlitwy. Kobiety, które pielgrzymują do Piekar, chyba podobnie wierzą w działanie Matki Bożej, która prowadzi i rzeczywiście jest naszą matką. To jest typowo kobiece podejście. Kobiety z natury mają w sobie zakodowane macierzyństwo. Nie tylko dbają o swoje dzieci, ale także do innych mają podobne podejście. Duszpasterze mogliby brać z nich przykład w tym sensie, że tak jak kobieta dba o własne dzieci, tak też duszpasterze powinni dbać o dusze ludzi, których mają pod swoją opieką. Mogliby nauczyć się macierzyństwa dusz.

Zrozumieć kobiety



MIROSLAW RZEPKA

**DR MARIA
LIPOK-BIERWIACZONEK,**
DYREKTOR MUZEUM
MIEJSKIEGO W TYCHACH

- Według mnie kobieta ma więcej obowiązków w świecie. Chociażby tylko dlatego, że w naturalny sposób powołana jest do macierzyństwa. Myślę, że przestrzega ona przez to świat szerzej, bardziej emocjonalnie. Jest też, według mnie, bardziej wyczułona na relacje międzyludzkie, na komunikację, dostrzeganie niuansów. Chyba jest to jedna z najistotniejszych różnic między kobietami i mężczyznami. Wydaje mi się, że kapłani powinni o tej odmienności wiedzieć, rozumieć ją i takiej wrażliwości oraz wyczulenia również się uczyć. Ważne jest również, żeby duszpasterze potrafili zrozumieć problemy kobiety, umieli ją wysłuchać i zrozumieć jej odmiennosc. Jestem przekonana, że kontakty z kobietami mogą nauczyć kapłanów cieplejszego spojrzenia na człowieka, bardziej empatycznego wczucia się w jego sytuację. Sama raczej mało udzielałam się w parafii, bo zwyczajnie nie mam na to czasu. Współpracuję z kapłanami na płaszczyźnie naukowej i kulturalnej. Czasem organizujemy coś wspólnie. Mam raczej pozytywne wrażenia z tych kontaktów.



Minimum formalności, współpraca oparta na jasnych,
pisemnych umowach, łatwość korzystania z usług.



Uczynne Dłonie
40-061 Katowice, ul. Kordeckiego 1
tel.: 032 251 69 40
e-mail: bok@uczynnedlonie.pl
www.uczynnedlonie.pl

To się sprawdza!

Pojawiają się czasem pomysły przenoszenia starych kościołów, kiedy wybuduje się nowe. Wzbudza to nieraz kontrowersje.

Czy powinno się to robić?

Dotyczy to kościołów drewnianych. Jeśli w jakiejś wspólnocie parafialnej budynek dotychczasowej świątyni okazał się niewystarczający, ponieważ liczba mieszkańców rozrosła się, powstają nieraz nowe kościoły, co stawia parafian wobec pytań o przeznaczenie dotychczasowych. Rodzą się w związku z taką sytuacją najróżniejsze problemy, głównie natury ekonomicznej. Szczególnie jeśli dawny budynek sakralny został zakwalifikowany jako zabytek, wówczas każda czynność na terenie takiej budowli obwarowana jest surowymi rygorami. To wiąże się z kosztami. Jeśli więc zwykle utrzymanie kościoła dla wspólnoty parafialnej oznacza

wysiłek finansowy, tym bardziej z takim wysiłkiem należy się liczyć w sytuacji, kiedy na wspólnocie ciąży obowiązek utrzymania dwóch świątyń. Zdarza się, że kościółek drewniany w dalszym ciągu, mimo nowego kościoła, używany jest w liturgii. Taka sytuacja jest np. w Miasteczku Śląskim czy w Świerklańcu. W niektórych więc miejscach regularne nabożeństwa odbywają się zarówno w nowym, jak i starym kościele. Czasami w drewnianych kościółkach liturgię odprawia się okazjonalnie, np. podczas ślubów. Zawsze jednak należy się liczyć z koniecznością utrzymania takich budynków. Chodzi tu przede wszystkim o ich ogrzewanie czy impregnowanie drewna, bo nie mogą być one narażone na wilgoć. Dochodzą do tego koszty związane z zabezpieczeniem przed złodziejami czy pożarem. Jeśli przenosi się takie kościółki w miejsca, gdzie służą wiernym, korzyść jest podwójna – są one wykorzystywane bardziej niż dotychczas i zabezpieczone są koszta związane z ich utrzymaniem. Przykładem jest kościół św. Michała Archaniola w Katowicach. Budynek ten pochodzi z 1510 roku.

Z Syryni przeniesiono go do parku Kościuszki w 1938 roku. Do dziś jest to ciekawa perełka architektoniczna, a przede wszystkim sakralna przestrzeń, w której liturgia sprawowana jest często ku pożytkowi wiernych. Zresztą takich przykładów jest więcej. W Ligockiej Kuźni stoi kościół św. Wawrzyńca, zbudowany w 1717 w Boruszowicach, skąd przeniesiony został na obecne miejsce w 1975 r. W Chorzowie wiernym służy kościół św. Wawrzyńca z 1599 roku, który został tam przeniesiony z Knuruwa na krótko przed II wojną światową. Jest on jedną z najstarszych tego typu budowli na terenie naszej archidiecezji. Zabytkowy kościół św. Katarzyny w Wielopolu został z kolei przeniesiony z Gierałtowic. Poświęcono tę świątynię na nowym miejscu w 1978 roku. Drewniany kościół w parafii św. Barbary i św. Józefa w Jastrzębiu Zdroju został tam przeniesiony z Jodłownika i poświęcony w 1974 r. W Borowej Wsi jest kościół św. Mikołaja, wybudowany w 1737 r., a przeniesiony z Przyszowic. Jego poświęcenie na nowym miejscu miało miejsce w 1939 r. Do Palowic przeniesiono z pobliskich Leszczyn

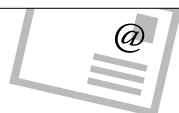
Wierni pytają, pasterz odpowiada



kościół Trójcy Przenajświętszej, pochodzący z przełomu XVI/XVII w. Poświęcono go w 1981 r. W tych wszystkich przypadkach przeniesienie kościołów się sprawdziło. ■

listy

list@goscnieдельник.pl



Hiszpańska niespodzianka

Jest 14 czerwca tego roku. Jak zwykle w sobotę jestem na Mszy porannej. Jak zwykle też kupuję GN. Za parę godzin odlatujemy na urlop do Hiszpanii. „Gość” łąduje w walizce. Nie zdążyłem go nawet przeglądnąć. Już w Hiszpanii po paru dniach wróciłem do lektury. Zainteresował mnie artykuł o Muchowcu. Parę razy oglądałem zdjęcie. Nagle: nie, to niemożliwie, to chyba jestem ja. Szukam dalej, jest i żona Zosia, i córka Ewa. Odżyły wspomnienia tamtego pochmurnego dnia: Od rana czujemy radosne podniecenie. Zastanawiamy się, jak dotrzeć na Muchowiec. Postanawiamy iść pieszo z Piotrowic, gdzie obecnie



mieszkamy. Jest bardzo wielu ludzi, a uruchomiono jedno wejście na teren lotniska. Jakoś w końcu

lokujemy się w tłumie pielgrzymów. Przed nami ukwiecony krzyż i oczekiwanie. Wreszcie huk

helikopterów i pokazuje się Ojciec Święty – niesamowity entuzjazm i wspaniała homilia! Długo trwamy w milczeniu, a potem powoli rozchodzimy się. Zaczyna padać drobny deszcz, pada coraz mocniej i robi się coraz ciemniej. Idziemy utartym, jednym szlakiem. Droga pod wpływem deszczu staje się coraz bardziej śliska. Ludzie napierają, nie można się zatrzymać, a tym bardziej poślizgnąć. Uciekamy w bok. Udaje nam się pokonać płot, za nim jest trochę luźniej. Po chwili jednak słyszymy krzyki. Pod naporem tłumy płot runął. Wreszcie ul. Francuska – tworzą się dwa nurty. Już w spokoju i szczęśliwi docieramy późnym wieczorem do domu.

**Państwo Paletowie
oraz Ewa Staszczyk**

Dla ministrantów

Bezcenny dar

Z ks. Tadeuszem Rozmusem SDB, dyrektorem katakumb św. Kaliksta w Rzymie, rozmawia ks. Marek Łuczak

Ks. MAREK ŁUCZAK: Podobno przywiózł Ksiądz wyjątkowy dar dla ministrantów...

Ks. TADEUSZ ROZMUS: – Bez-cenne jest także miejsce i czas, z którego on pochodzi. Katakumby św. Kaliksta to pierwszy oficjalny cmentarz chrześcijański, znajdujący się tuż za murami Staro-go Miasta Rzymu. Położony jest przy Via Apia Antica, najstarszej drodze zwanej „królową dróg”. Katakumbami tymi zarządzał m.in. św. Kalikst, późniejszy papież. Przywieziona płyta, a właściwie fragment płyty nagrobnej, przedstawia postać młodego Chrystusa w geście rozmnażania chleba i ryb. Pochodzi ona z początku IV wie-

ku, a więc jej początki sięgają niespełna 50 lat od śmierci św. Tarsycjusza, patrona Eucharystii i ministrantów. Archeologowie zapewniają, że płyta ta pochodzi z miejsca, gdzie został pochowany św. Tarsycjusz. Taka była praktyka w katakumbach św. Kaliksta, że chrześcijanie chowani byli możliwie najbliżej od miejsca pochówku świętych męczenników. Oczywiście w katakumbach, z których pochodzi wspomniana płyta, takich



ZDJEŃCJA MIROSŁAW RZEPKA

męczenników jest więcej. W sumie możemy tam spotkać doczesne szczątki ponad 70 świętych, z czego dużą grupę stanowią męczennicy, a wśród nich św. Tarsycjusz. W stosownej dokumentacji jest dokładny opis archeologiczny i historyczny. Dane te są naukowo potwierdzone.

o przedmiot, który byłby bezpośrednio związany ze świętym patronem. Wspólnie z księdzem arcybiskupem napisaliśmy list do ówczesnego przewodniczącego Papieskiej Komisji Archeologii Sakralnej bp. Mario Piacenzy z prośbą o przekazanie budującej

się świątyni relikwii związanych ze św. Tarsycjuszem. Po roku udało się sfinalizować sprawę. Zgodę wyraził obecny przewodniczący Papieskiej Komisji abp Gianfranco Ravasi.

Jakie były trudności proceduralne?

Taka płyta to dobro kultury, więc nie można jej wywozić bez niezbędnych formalności. Jest ona własnością Stolicy Apostolskiej. Pierwszym krokiem było więc uzyskanie zgody ze strony władz kościelnych. Z ekspertami wybraliśmy odpowiedni fragment, a chodziło o to, by był on sugestywny. Dobry Pasterz w geście rozmnażania chleba związany jest ze św. Tarsycjuszem. Okazał się więc najlepszy, ponieważ motyw eucharystyczny jest odpowiedni dla ministrantów. Drugim etapem było uzyskanie zgody z Ministerstwa Kultury Włoch. Ostatnim etapem było pozwolenie na wywóz. Płyta ta została wypożyczona archidiecezji na czas nieokreślony. Nie można bowiem takich przedmiotów przekazywać na stałe. ■



Fragment płyty nagrobnej św. Tarsycjusza, pochodzącej z początku IV wieku

Skąd wziął się pomysł przywiezienia tej pamiątki?

W Górze budowany jest kościół, w którym będzie czczony św. Tarsycjusz. Miejsce to będzie także archidiecezjalnym centrum formacji dla ministrantów. Podczas rozmowy z abp. Damianem Zimoniem pojawił się pomysł, by przywieść z Rzymu coś, co mogłoby służyć tej pracy formacyjnej z ministrantami. Chodziło

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy **RESURREXIT**
(od 1990 r.)

Kompleksowe usługi pogrzebowe w duchu chrześcijańskim

- całodobowy przewóz zmarłych
- pochówek tradycyjny i kremacja
- załatwianie formalności w USC
- załatwianie formalności w ZUS (wyplata zasiłków)

Katowice ul. Warszawska 58	Telefony całodobowe: 0 604 539 606
Katowice-Ochojec ul. Jankego 68	032/206 52 76 032/259 91 20

Religijny savoir-vivre

Moda pielgrzymkowa

Zmieniały się czasy, a wraz z nimi stroje pielgrzymów.
Prawdopodobnie **intencje pozostały te same...**



Kiecka, zapaska i jakła – to stałe elementy stroju ludowego Ślązaczek

PONIŻEJ:
Dziewczynki w strojach pierwszokomunijnych tradycyjnie upiększały procesję



Charakterystyczne czepce – to śląskie nakrycia głowy



Składane krzesła nie świadczą o piknikowej atmosferze.
Na kalwarii pozwalają odetchnąć po Mszy św. i podczas homilii





Szare lata sześćdziesiąte...



Dziś dozwolone jest prawie wszystko...

Jo, Ślązok

felieton

MAREK SZOŁTYSEK

szoltysek@szoltysek.com.pl



Madonna odnaleziona

Pewien rolnik z Lubecka koło Lublińca wywoził w 1716 roku gnój na pole. Konie jednak nie mogły ruszyć z miejsca, więc pomyślał, że mają za ciężko i zrzucił część ładunku. Wtedy zahaczył widłami o jakiś metalowy przedmiot i wygrzebał z gnoju niewielki obrazek malowany na blasze o wymiarach 12,5 na 75 cm. Z jednej strony przedstawiał on wizerunek namalowany na wzór Matki Boskiej Częstochowskiej, zaś z drugiej – Chrystusa w koronie cierniowej. Wszyscy uznali to wydarzenie za cudowne odnalezienie. Prawdopodobnie obraz zgubili jacyś pielgrzymi wędrujący z Częstochowy, którym ów gospodarz pozwolił przenocować w chlewie na słomie. W każdym razie tuż po tym znalezieniu obrazu konie ruszyły na pole, zaś obraz umyto i zanieśiono do parafialnego kościoła w Lubecku.

Wieść o cudownym znalezieniu rozeszła się po Lubecku i okolicznych miejscowościach. Schodzą się tam pielgrzymki, a przed cudownym obrazem dzieją się cuda, spisane później w parafialnej kronice. Czytamy tam o rolniku z Kochcic wyleczonym z ciężkiej choroby psychicznej, o chłopcu z Olesna uleczonym z głuchoty czy o wskrzeszeniu dziecka z Dobrodzienia. Kronika tylko w pierwszych ośmiu latach pobytu obrazu w Lubecku wylicza kilkadziesiąt wielkich cudów, zaświadczonech przez proboszcza lub inne wiarygodne osoby. Były czasami dni, że działo się po kilka cudów. Tak było między

innymi 20 sierpnia 1724 roku, kiedy z ciężkiej bolesti uleczony został pielgrzym spod Jemielnicy oraz z głuchoty dwoje pielgrzymów z Toszka.

Ciągnące do Lubecka pielgrzymki nie uszły czujnej uwagi zakonu paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie. Lubecko bowiem leży na północno-wschodnim skrawku Górnego Śląska, skąd do Częstochowy jest 40 km. Stąd pewnie paulini traktowali małe Lubecko jako swoją konkurencję, a faktem jest, że chcieli zlikwidować młode lubeckie sanktuarium, proponując proboszczowi odkupienie cudownego obrazu. Ale on dobrze znał bezcenną wartość tego wizerunku oraz jego znaczenie dla nieznanego dotąd Lubecka.

Ale na tym nie koniec problemów, bo Lubeckiem zainteresowała się kuria

we Wrocławiu, bowiem wówczas cały Śląsk leżał jeszcze w granicach jednego wrocławskiego biskupstwa. Urzędnicy biskupi zdecydowali o zabranii lubeckiego obrazu do czasu wyjaśnienia autentyczności cudów. Pojawiło się więc zagrożenie, że sprawa będzie się wlekała w nieskończoność i obraz nigdy nie zostanie oddany. Był to dla Lubecka poważny problem, który miał jakby trzy niezależne wątki. Po pierwsze – było to rutynowe sprawdzenie czy nie ma jakichś nadużyć. Po drugie – niemieckie duchowieństwo we Wrocławiu niechętnie było ludowej polskiej pobożności w górnośląskiej części diecezji. Po trzecie – był to czas oświecenia, mody na racjonalizm i niechęci do cudów. Sprawa nawet trafiła do Kurii Rzymskiej, która ostatecznie w 1738 r. nakazała zwrócić obraz do Lubecka. I na szczęście wszystko dobrze się skończyło! ■



Największym skarbem Lubecka jest mały obraz Matki Boskiej Odnalezionej

Skauting to sposób na życie

SHADY EHAB,

LAT 11, EGIPT

– Skautem zostałem na krótko

przedtem, zanim przyjechałem do Polski.

O skautingu i jego ideach dowiedziałem się w szkole. Postanowiłem spróbować czegoś nowego.

Dla mnie harcerstwo jest czymś przyjemnym i niepowtarzalnym.

Myślę, że będę chodził na zbiórki bardzo długo.

Cieszę się, że mój pierwszy obóz jest w Polsce,

bardzo mi się podoba wasz kraj.

Wszystko jest tu ciekawe, a wiele rzeczy jest innych niż w Egipcie.



MARIA GAURIS,

LAT 13, RUMUNIA

– Harcerką jestem od 2003 roku.

Zapisałam się do skautów, bo

chciałam poznać nowych ludzi i przeżyć niesamowite przygody. Przez 5 lat

skauting był dla mnie czymś niezastąpionym i nie wyobrażam sobie życia

bez niego. To mój pierwszy obóz w Polsce. Największe

wrażenie zrobili na mnie przyjaźnie nastawieni

ludzie. Podoba mi się również, że jest tu tak czysto.



ZUZANNA PISTÁLKA,

LAT 16, CZECHY

– Do skautów zapisałam się 10 lat temu.

Jesteśmy drużyną wodną, zatem zwykle

nasze zloty odbywają się nad jeziorami. Byłam już na obozach w Czechach,

Francji, Słowacji. Na każdym zlocie spotykam nowe osoby i nawiązuję przyjaźnie.

Harcerstwo kojarzy mi się głównie z możliwością

kontaktu z innymi ludźmi i poznawaniem nowych miast i kultur. Poza tym

to wspiana zabawa.



Skautci poznaj

HARCERSTWO.

Wymarzone wakacje części z nas kojarzą się z wyprawą do egzotycznych krajów.

Trudno uwierzyć, że Śląsk może stać się miejscem wypoczynku m.in. dla Egipcjan i Pakistańczyków.



tekst i zdjęcia

MIROSLAW RZEPKA

mrzepka@goscniiedzielny.pl

Na Śląsk przyjechali harcerze z 24 krajów z całego świata, między innymi z Węgier, Czech, Słowacji, Anglii, ale również z Egiptu, Omanu czy Pakistanu. Półtora tysiąca osób zamieszkało w namiotowym miasteczku, które wyrosło w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku.

Jak powiedziała rzecznik zlotu podharcemistrz Ewa Pawełczyk, zlot organizują kraje Grupy Wyszehradzkiej, ale zapraszani są przedstawiciele organizacji skautowych z całego świata. Od 1 do 10 sierpnia uczestnicy IX Zlotu Skautów Europy Środkowej nie próżnowali. Podczas inauguracji skautci otrzymali symboliczny klucz do Województwa Śląskiego, jako zaproszenie do poznawania i zwiedzania ziemi śląskiej oraz

pełnienia wspólnej służby skautowej. Skorzystali z zaproszenia, wspólnie odkrywali Śląsk i jego tradycje. Uczyli się w praktyce używać języka angielskiego. Poznawali tradycje światowego skautingu. Prezentowali innym państwom, z których przybyli.

Wspólny duch

Podczas zlotu działało Eklezjologiczne Centrum Duchowe.

– Chcemy stworzyć możliwość dzielenia się pomysłami na duchowe wychowanie w codziennej pracy drużyn – tłumaczy Agnieszka Jabłońska-Buchła, kierująca duchowym centrum. – Możliwość spotkania z różnymi wyznaniami może prowadzić do większego otwarcia na innych. Pokazujemy również, jak istotna jest rola religii w naszym życiu.

Aby zachęcić młodych do jedności, niedziela była dniem ekumenicznym. Rano Mszę odprawił abp Damian Zimoń.

– Uczcie się wzajemnej miłości, ale także miłości Chrystusa – mówił podczas kazania metropolita katowicki.

Po mszy rozpoczęła się Wielowyznaniowa Modlitwa Młodych



ą Śląsk



o Pokój, którą zainaugurowały wezwania do modlitwy trzech religii monoteistycznych: żydowskie *Szema Israel*, dzwony kościelne i islamski athan. Skauci różnych wyznań jednoczyli się w modlitwie i śpiewie. Jedność jest dla skautów bardzo ważna. Jak sami przyznają, na zlot przyjeżdżają głównie po to, by nawiązać nowe przyjaźnie, dla których ani inny język, ani inne wyznanie nie jest barierą.

Modlitwę prowadzili abp Damian Zimoń, katowicki biskup ewangelicko-augsburski Tadeusz Szurman oraz duchowny islamski imam Hisham Badawi. Wszyscy zebrani prosili o pokój na świecie. Wszyscy również wypisali swoje życzenia na papierowych gołębiach.

Wyślij list mamie

„Zatrzymaj się i wyślij list, mama na niego czeka”, taki napis wisiał na głównym wspólnym placu zwanym Plazma.

Już pierwszego dnia zlotu pojawił się tam namiot harcerskiej poczty. Okolicznościowe stemple, widokówki i znaczki prezentował harcmistrz Henryk Karwowski. Na namiocie wisiała informacja: „PH ZHP 101 Łomża”.

Kiedy uczestnicy zlotu wspólnie maszerowali, przypominali kolorową armię

PONIŻEJ: Egipscy skauci poznają u nas prawdziwą egzotykę



Skauting to sposób na życie



HENRYK KARWOWSKI,
HARCMISTRZ Z ŁOMŻY

– Harcerzem zostałem jako nastolatek. Nie pamiętam, ile miałem wtedy dokładnie lat. Zainteresowały mnie osoby w mundurach i też chciałem tego spróbować. Okazało się, że jest to mój sposób na życie. Kilkanaście lat temu zobaczyłem pocztę harcerską. Pomyślałem, że też mogę coś takiego zrobić. Poprosiłem komendanta i utworzył pocztę harcerską w łomży. Zajmuję się tym już dziewiętnaście lat i chcę to robić nadal.



MAGDALENA SPORYCH,
KIELCE

– Pewnego dnia, gdy byłem w ostatniej klasie podstawówki, na lekcjach pojawiły się trzy osoby w mundurach harcerskich. Zapowiedziały, że w sobotę jest zbiórka i zapraszają wszystkich chętnych.

Zgłosiło się wtedy ok. stu osób. Do tej pory została nas co najmniej dziesiątka. Jestem już studentką, a nadal chodzę na zbiórki. Niektórzy się dziwią, że dojeżdżam z Krakowa do moich rodzinnych Kielc, ale ja nie wyobrażam sobie życia bez tego. Dawniej myślałam, że harcerstwo to przede wszystkim przyjaźnie i możliwość poznania nowych miejsc, obecnie jest to dla mnie miejsce rozwoju i zdobywania nowych doświadczeń.

– Lubię takie imprezy, dlatego przyjechałem z Łomży na cały zlot – wyjaśnia Karwowski. – Dla mnie to wspaniała okazja, by się odmłodzić, poznać nowych ludzi i przekazać im informacje i ciekawostki o harcerskiej poczcie. Ale koledzy na pewno również przyjadą. Wszak 6 sierpnia jest święto poczty harcerskiej.

Przewidywania harcmistrza sprawdziły się. W dniu święta

poczty harcerskiej na teren zlotu przybyli harcerscy pocztowcy z całego kraju. Tego dnia wszystkie grupy narodowe prezentowały swoją odmienną. 9 sierpnia odbył się ponadto wielki jarmark harcerski. Uczestnicy zlotu pokazali się wówczas mieszkańcom Śląska, oferowali im również własnoręcznie wykonane pamiątki.

■ R E K L A M A ■

eM
radio eM 107.6 FM

eM jak
Metropolia
latem

od poniedziałku
do piątku, między
11.00 a 16.00

partner programu
GÓRNOŚLĄSKI ZWIĄZEK METROPOLITALNY



Rolnictwo

Śląskie żniwa

Dawniej o kondycji rolnictwa najczęściej mówiła wydajność z hektara. Dzisiaj ocenia się także **stopień wykorzystania środków unijnych**.

Kiedy weźmie się pod uwagę charakter przemysłowy naszego regionu, trudno nie ulec zdziwieniu. Województwo śląskie przoduje w wykorzystaniu środków unijnych na rolnictwo. 190 mln euro zasilą śląskie rolnictwo w latach 2007–2013 w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Między sierpem i młotem

Z niemal 5 mln mieszkańców – milion to osoby zamieszkujące tereny wiejskie. Rolnictwo śląskie charakteryzują słabe na ogół gleby i dość trudne warunki produkcji rolnej. Ta ostatnia okoliczność wynika z uprzemysłowienia i urbanizacji regionu. Doskwiera nam także rozdrobnienie gospodarstw (77 proc. z nich to gospodarstwa od 1 do 5 ha). Taki obraz wyłania się z analizy wicewojewody Stanisława Dąbrowy. Jak zauważa, rozwija się u nas



Prawie jedna piąta Ślązaków zamieszkuje tereny wiejskie

głównie produkcja niszowa, np. województwo śląskie zajmuje pierwsze miejsce w produkcji ryb słodkowodnych i pierwsze miejsce w produkcji drobiu, 30 proc. krajowej produkcji królików jest skupione w naszym województwie. Coraz dynamiczniej rozwija się produkcja roślin energetycznych, pieczarkarstwo, produkcja iglaków, hodowla pszczół. Na dobrym poziomie jest przetwórstwo rolno-spożywcze, np. aż 16 proc. produkcji zwierzęcej jest przetwarzane w województwie śląskim. – Rolnictwo jest więc

na dobrym poziomie, a rolnicy, mimo trudnych warunków, dobrze sobie radzą – podkreśla wicewojewoda Stanisław Dąbrowa. 55 tys. śląskich gospodarstw rolnych otrzymuje dopłaty z Unii Europejskiej.

Europomoc

Samorząd województwa śląskiego wspomaga rolnictwo trzema własnymi programami: Programem Odnowy Wsi, Programem Owca Plus i Programem Leader Plus. W latach 2007–2013 w ramach Programu Rozwoju

Obszarów Wiejskich na rolnictwo w województwie śląskim zostanie przeznaczone 190 mln euro. W tym okresie głównym źródłem finansowania rolnictwa i obszarów wiejskich w krajach członkowskich Unii Europejskiej jest Europejski Fundusz Rolny na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich (EFRROW). Priorytety i kierunki rozwoju obszarów wiejskich w Polsce, podlegające wsparciu z EFRROW, zostały określone w Krajowym Planie Strategicznym Rozwoju Obszarów Wiejskich. Zakres i formę wsparcia określa Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013. Łączna kwota środków na realizację tego programu w latach 2007–2013 to ok. 17,2 mld euro, z czego ponad 13,2 mld euro będzie pochodzić z budżetu UE (EFRROW), a ok. 4 mld stanowić będą krajowe środki publiczne.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki przedstawił politykę rolną rządu i Unii Europejskiej podczas konferencji zatytułowanej „Program Rozwoju Obszarów Wiejskich – szansą rozwoju obszarów wiejskich”. Priorytety rządu to m.in.: wzmocnienie rent strukturalnych, zwiększenie wydatków na meliorację, umocnienie przetwórstwa oraz wspieranie działalności nierolniczej na terenach wiejskich. ■

Piłka nożna

Bezpieczeństwo na stadionach

Kibice czekają już na początek rozgrywek ligowych. **Piłkarze nie są jeszcze gotowi, ale nie można na to pozwolić organizatorom.**

Przed kolejnym sezonem rozgrywek piłkarskich wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk skierował w tej sprawie apel do prezydentów i burmistrzów miast oraz wójtów gmin. Przypomina

w nim o zagrożeniach dla bezpieczeństwa i porządku publicznego, jakie niosą ze sobą mecze piłki nożnej. Chodzi o obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom oraz o porządek

publiczny podczas trwania imprez.

„Za kilka dni w całej Polsce, w tym na kilkunastu stadionach naszego województwa, rozpocznie się kolejny sezon rozgrywek piłki nożnej – napisał. – Śląskie kluby reprezentowane są licznie we wszystkich klasach rozgrywkowych, promując nasze miasta i dostarczając sportowych emocji

mieszkańcom Śląska. Niestety, nie można zapominać o zagrożeniach dla bezpieczeństwa i porządku publicznego, jakie niosą ze sobą mecze piłki nożnej (...) Określając warunki przeprowadzania imprez masowych w sposób bezpośredni wpływacie Państwo na bezpieczeństwo ich uczestników – w większości mieszkańców miast i gmin, którymi zarządzacie”. ■

Droga ku macierzy

Lata, które wstrząsnęły Śląskiem

**Rada Ludowa
zaczęła swą
działalność
90 lat temu.**

Przewodził jej
mieszkaniec
Katowic,
polski adwokat
Kazimierz Czapla.

Zaczął się w Bytomiu

Jesienią 1918 r. Niemcy przegrali wojnę i wypędzili swego monarchę. Wkrótce każdy większy ośrodek wczorajszego cesarstwa miał już swój tymczasowy samorząd zwany Volksrat – Rada Ludowa. We Wrocławiu, pełniącym funkcje stolicy prowincji śląskiej, 9 listopada 1918 r. władzę przejął Wydział Obywatelski (niebawem przekształcony w niemiecką Radę Ludową). Organ ten stawiał sobie za cel zwalczanie polskich dążeń narodowych i niepodległościowych na Dolnym i Górnym Śląsku, które Niemcom wydawały się nie mniej groźne niż „bolszewicka zaraza”. Z jego inicjatywy także w mniejszych miejscowościach ustanawiano kolejne Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich (RDRiŻ).

Również w Bytomiu zmieniły się władze administracyjno-polityczne, ale nie zmienił się dyskryminacyjny program polityki narodowościowej wobec Polaków. Zrozumiał to Kazimierz Czapla i wraz z przyjaciółmi oraz liderami miejscowych organizacji polonijnych powołał do życia polską Radę Ludową dla miasta i powiatu. Stanowiła opozycję wobec niemieckiej RDRiŻ.

Rozpoczęła ona działalność 12 listopada 1918 r. – 3 dni po proklamowaniu republiki niemieckiej w Berlinie i następnego dnia po ogłoszeniu niepodległości RP. Była pierwszym na Śląsku niezależnym organem samorządowym, stojącym na straży polskich interesów obywatelskich. Dla śląskich środowisk polonijnych stała się



Kazimierz Czapla – portret pochodzący z archiwum domowego Krystyny Chrobokowej, wnuczki mecenasa

pionierską i wzorcową instytucją, która zapoczątkowała – mającą potrwać jeszcze kilka lat – skoordynowaną walkę o prawa Polaków w tym regionie.

Z dnia na dzień powstały kolejne polskie rady w Zabrze, Gliwicach, Rybniku, Siemianowicach, a także w innych mniejszych miejscowościach ówczesnej rejencji opolskiej.

„Wojewoda”

Kazimierz Czapla, przewodniczący pierwszej takiej rady na Górnym Śląsku, jako delegat uczestniczył w zgromadzeniu ogólnym ludności polskiej zaboru pruskiego. Odbyło się ono w Poznaniu 3 grudnia 1918 r. Górny Śląsk reprezentowało 423 mandatariuszy. Wszedł w skład wybranej na zjeździe Naczelnej Rady Ludowej (NRL), której liderem został ks. Stanisław Adamski,

autor programu politycznego Chrześcijańskiej Demokracji (ChD) i późniejszy biskup katowicki. Organem wykonawczym NRL ustanowiono Komisariat, w którym znalazło się dwóch Górnoślązaków: Wojciech Korfanty i Józef Rymer.

Na początku stycznia 1919 r. na wniosek Komisariatu, mającego wtedy siedzibę w Poznaniu, Kazimierzowi Czapli wręczono nominację na szefa bytomskiego podkomisariatu NRL na Górny Śląsk. Najbliżsi koledzy pół żartem, pół serio zwracali się do niego: Panie Wojewodo.

W tym czasie jego zaufanymi współpracownikami byli dr Maksymilian Hanke i dożgonny przyjaciel dr Bogusław Parczewski, który wspominając swego druha, napisał:

„Wówczas mieliśmy sposobność podziwiać jego niespożyta

energję, odwagę i zrównoważenie umysłowe i polityczne, gdy to bądź na licznych wiecach, bądź też na zakonspirowanych schadzkach, bądź też w organizacjach, do których miał dostęp, bronił z zapałem żądania przyłączenia Górnego Śląska do Polskiej Macierzy.”

W maju 1919 r. na placu przed bytomskimi koszarami, w których od ponad stu lat kwatrowali najpierw pruscy, a potem niemieccy żołnierze i oficerowie, odbył się uroczysty wiec i pochód inauguracyjny jubileuszowe obchody Konstytucji 3 Maja. Zaszczyt przewodniczenia tej uroczystości i wygłoszenia okolicznościowej mowy przypadł w udziale miejscowemu radcy sprawiedliwości Kazimierzowi Czapli. Przemawiał do wiwatujących rodaków, a ponad jego głową w podmuchach wiosennego wiatru łopotał amarantowy sztandar z majestatycznym białym orłem w koronie. W tym czasie w Częstochowie formował się 1. Pułk Strzelców Bytomskich Wojska Polskiego.

Między Odrą i Brynicą

Mecenas Czapla i jego komitoni spod znaku Orła Białego zapoczątkowali szereg historycznych wydarzeń prowadzących do epilogu tej epoki, jaką stało się przyłączenie Śląska do macierzy.

To była pierwsza odsłona monumentalnego dramatu. Jego akcja przez prawie 4 lata toczyła się na ziemiach pomiędzy Odrą i Brynicą. Jego bohaterami byli Ślązacy, a szczytowe napięcia osiągał w okresie powstań i plebiscytu. Zakończył się uroczystym aktem zespolenia ziemi śląskiej z Rzeczpospolitą, podpisanym w katowickim parku Kościuszki 16 lipca 1922 r. Była to wielka manifestacja patriotyczna i wydarzenie o randze nie mniejszej niż legendarne zaślubiny Polski z Bałtykiem. Wśród kilkuset sygnatariuszy oficjalnego dokumentu – reprezentujących ludność Górnego Śląska i państwo polskie – znalazł się również mecenas Kazimierz Czapla.

Henryk Szczepański

Gorące wakacje w Muzeum Śląskim

Filtr pamięci z morałem

Tylko w lipcu aż **cztery nowe wystawy przygotowało Muzeum Śląskie**. W sierpniu zostanie otwarta kolejna: wystawa grafik Leszka i Leona Wyczółkowskich.

Różnorodność prezentowanych dzieł zachęca do odwiedzenia placówki.

Kończak

Urodzonego w Polsce w 1938 roku grafika i malarza Jerzego Kończaka kojarzymy najczęściej z wyrazistymi ilustracjami wydanymi. Sarkastycznie i błyskotliwie komentuje w nich dawną oraz współczesną rzeczywistość społeczno-polityczną. Artysta od 1978 roku mieszka w Kanadzie. Uznaniem cieszy się również jego znakomite malarstwo. Oszczędne w formie obrazy, utrzymane w stylistyce niegeometrycznej abstrakcji, wyrażają osobiste przeżycia i doświadczenia autora. Ekspozycja jego prac w Muzeum Śląskim jest zatytułowana „Filtr pamięci”.

Webs

Nową wystawę na wakacje przygotowała również Galeria Sztuki Pogranicza Muzeum Śląskiego. Malarstwo Krzysztofa Websa, czyli „Pejzaże z morałem” opowiada przede wszystkim o Śląsku. Artysta to jeden z ciekawych śląskich twórców nieprofesjonalnych.



Jerzy Kończak sarkastycznie i błyskotliwie komentuje rzeczywistość

– Maluję Śląsk, bo tu się urodziłem i tu jestem zakorzeniony – sięgam do jego burzliwej tradycji i teraźniejszości – opowiada o swej twórczości. – Chcę, by z moich obrazów emanowało



Maluję Śląsk, bo tu się urodziłem i tu jestem zakorzeniony, opowiada Krzysztof Webs

ciepło i optymizm, ale z odrobiną szyderstwa i absurdu.

Mirosław Rzepka

Warto przeczytać

Obraz przemawia wyraźniej

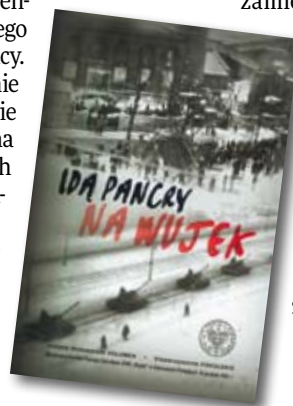
Po śmierci Aleksandra Sołżenicyna pojawiły się ciekawe opinie na temat literatury. Podobno nic nie przemawia lepiej. **Kiedy jednak ogląda się oryginalne zdjęcia z ludzkich tragedii, można nabrać wątpliwości...**

Droga Krzyżowa w Katowicach rozpoczyna się zawsze przy kopalni „Wujek”. To zrozumiałe, kiedy weźmie się pod uwagę symbolikę tego miejsca. Co roku pamiętają o nim władze państwowe i samorządowe, związkowcy, górnicy z całego kraju i mieszkańcy regionu. Gromadzą

się tu, by uczcić pamięć dziewięciu górników poległych 16 grudnia 1981 r. w pacyfikacji Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek”. Ukazał się album dokumentujący tamte wydarzenia. Jak napisał w publikacji prezydent Rzeczypospolitej Lech Kaczyński, na „Wujku” doszło do najtragiczniejszych wydarzeń stanu wojennego. W ataku plutonu specjalnego ZOMO zginęli i zostali ranni górnicy. Górnicy, którzy stanęli w obronie wolności i solidarności, w obronie nadziei na lepszą przyszłość, na wolną Polskę. Dziewięciu z nich oddało swoje życie. Nigdy nie zapomnimy tej zbrodni.

Kiedy przegląda się zamieszczone zdjęcia, odżywają wspomnienia z filmu Kazimierza

Kutza „Śmierć jak kromka chleba”. Starsi na pewno przypomną sobie dawniejsze wspomnienia. Te, które rodziły się przy dźwięku syren w 1981 roku. Niektórym do dzisiaj brzmiały w uszach tamte dźwięki. O tamtych dramatach przypominają czarno-białe fotografie zamieszczone w albumie. Szczególnie wstrząsający jest kontrast stworzony przez czołgi i bezbronne twarze poległych. Warto przejrzeć tę publikację dzisiaj, kiedy ma się w pamięci butę gen. Kiszczaka po ostatnim wyroku sądu.



Idą pancry na Wujek, Oficyna wydawnicza Wolumen, Stowarzyszenie Pokolenie 2008